

**dr Jolanta Załęczny**  
Kustosż  
Muzeum Niepodległości  
w Warszawie

**Historia bohaterów – bohaterowie historii**  
*Esej o Księżu Poniatowskim*

Oto dość szczególny typ bohatera historycznego. Był „elegantem, bawidamkiem, sfrancuziałym paniątkiem”, ale stał się z czasem żołnierzem, organizatorem, dowódcą, działaczem państwowym i politycznym, którego postawa w trudnych sytuacjach budziła podziw, respekt i szacunek.

Takie zestawienie przeciwstawnych określeń w stosunku do jednej osoby wydaje się wręcz niemożliwe, a jednak jest prawdziwe. Mowa tu bowiem o księżu Józefie Poniatowskim – bratanku ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego. Warto podkreślić, że jest to osoba związana bezpośrednio z naszym regionem, a ściślej z Jabłonną.

Kiedy odwiedzamy park i pałac w Jabłonie, trudno nie dostrzec tam kilku ciekawych elementów. Po pierwsze wyniosły łuk triumfalny nawiązujący do tradycji antycznej. Został on wzniesiony w roku 1842 przez właścicielkę Jabłony Anetkę Potocką właśnie dla uczczenia pamięci księcia Poniatowskiego.

Uważne rozejrzenie się wokół pałacu pozwala na znalezienie jeszcze jednej ciekawostki. Na bocznej ścianie budowli znajduje się tablica z następującą inskrypcją: „Ustronie bohatera ozdobiwszy starannie bez naruszania pamiątek potomkom przekazuję 1837”.

Co spowodowało, że księż J. Poniatowski był tak wzniośle wspomniany i gloryfikowany? Dlaczego trafił do strof wierszy?

O tym właśnie chcę opowiedzieć.

Księż był bratankiem króla, po rodzicach odziedziczył godność księżęcą, ale przede wszystkim sam przez niemal całe życie będzie zabiegał o dobrą opinię. Najpierw staranne wychowanie nadzorowane przez samego króla, który często będzie przypominał urodzonemu

w Wiedniu ( 1763) bratankowi, że „Bóg dał mu się urodzić Polakiem”. Król pokładał w nim duże nadzieje, może nawet widział w nim swoją młodość i swoje młodzieńcze zamiary.

Potem kariera wojskowa w armii austriackiej, gdzie szybko zdobywa nowe stanowiska. Jest sumienny, gorliwy, ambitny i czasem prezentuje imponującą brawurę. W czasie letnich manewrów w 1784 roku – założywszy się z jednym z kolegów – przepłynię w pełnym rynsztunku na koniu wezbraną Łabę. W wojnie z Turcją w 1788 będzie już przybocznym adiutantem cesarza Austrii ryzykującym nawet życiem.

W 1789 król wezwie bratanka do powrotu do kraju i mianuje go generał-majorem. Nie od razu da się jednak poznać Poniatowski jako posłuszny żołnierz. W Warszawie wpadnie w wir zabaw, stanie się prawodawcą mody, pustoty i zbytku. To właśnie on będzie pierwowzorem opisanego ironicznie przez J. U. Niemcewicza w „Powrocie posła” szambelana.

Ale na wezwanie króla księżę posłusznie opuści Warszawę, aby walczyć na Ukrainie, a potem z grupą ułanów w sali obrad na Zamku Królewskim podczas ogłaszania Konstytucji 3 Maja będzie odstraszał opozycję sejmową.

W okresie konfederacji targowickiej nie przejdzie na stronę Targowiczan, bowiem jako żołnierz za swój obowiązek uważał „żyć z ukochaną ojczyzną lub za nią umierać”. Stanie więc do walki z Rosjanami pod Zieleńcami i stanie się bohaterem zwycięskiej bitwy, a król upamiętni to ustanowieniem Orderu Virtuti Militari. Kiedy król przystąpi do Targowicy, księżę skwituje to słowami: „Na wszystko byłem przygotowany, lecz nie na podobną nikczemność. Raczej należało bić się do zgonu, niż oddychać hańbą.”

Pozegna więc szeregi wojska i opuści kraj, by wrócić do niego w okresie insurekcji kościuszkowskiej i rozpocząć służbę w oddziałach powstańczych. Choć bił się mężnie i z właściwą mu brawurą, jego oddział nie odniósł znaczących sukcesów.

Po śmierci króla (1798) księżę osiadł w Warszawie w Pałacu pod Błachą, a letnie miesiące będzie spędzał w odziedziczonej po drugim stryju – prymasie Michale Poniatowskim – Jabłonie. I to właśnie Jabłonna stanie się centrum zbytku i zabaw, gdzie prym będzie wiodła francuska przyjaciółka księcia Henrietta Vauban. Nie jedyna zresztą kobieta w jego życiu. Bo choć nigdy się nie ożenił, miał dwóch synów. Starszy nosił nazwisko Chmielnicki, młodszy Józef Poniatycki pochodził ze związku z Zofią Czosnowską z Potockich. Posiadłość w Jabłonie księżę lubił ponoć nade wszystko, sam doglądał rozplanowania ogrodów. Przez pałac przewijały się wybitne postacie tego okresu: synowie królewscy – Michał i Stanisław Grabowscy czy malarz Zygmunt Vogel. Później odwiedzi

Jabłonę nawet sam Napoleon. Przyjaciele księcia mieli przywilej noszenia „munduru jabłonowskiego”(ciemnozielony frak z żółtymi wyłogami, czarnym kołnierzem, złożonymi guzikami, napisem Jabłonna i kamizelki słomkowego koloru).

Książę wiódł życie leniwe i spokojne, wstawał dość wcześnie, około 6<sup>00</sup>. Pił kawę, palił fajkę (z którą się nie rozstawał nawet na polu bitwy), sporo czytał. Goście wstawali późno, spędzali czas na dyskusjach, grze w bilard i jeździe konnej. Na obiad – jedzony około 17 – wzywał dzwon z chińskiej altany. Ponoć książę był miłośnikiem szpinaku i konsumował go codziennie. A poza tym lubił dobrą kuchnię. Wieczorem organizowano spacery konne i przejażdżki po Wiśle.

Styl życia księcia zmienił się w 1806 roku, kiedy Napoleon powierzył mu organizację i dowództwo polskiej armii. Książę zadeklarował mu wierność i przywiązanie do ostatniego króla – i słowa dotrzymał. Szybko dał się poznać jako sprawny organizator i dowódca, za co cesarz Francuzów odznaczył go Legią Honorową, najwyższym odznaczeniem francuskim. Warto podkreślić, że książę dbał o to, aby armia odgrywała istotną rolę w państwie: wojsko uczestniczyło w obchodach świąt narodowych, asystowało podczas mszy świętych. W 1809 wojsko Poniatowskiego wzięło udział w wojnie z Austrią. Pod Raszynem poprowadził brawurowo wojsko do walki (choć inni uważają, że nieco się spóźnił i nie odniósł zamierzonego sukcesu). Dzięki sprawnie prowadzonej kampanii wojennej w 1809 roku udało się Polakom powiększyć o 50% powierzchnię Księstwa Warszawskiego, co przysporzyło chwały księciu Józefowi.

Potem uczestniczył w opracowaniu planów napoleońskiej wyprawy na Rosję, walczył w bitwie pod Borodino, Smoleńskiem i Moskwą. W czasie odwrotu spod Moskwy został ciężko ranny. Choć z wyprawy na Moskwę wrócił tylko 380 żołnierzy księcia (z liczby 36 000), to udało się ocalić orły pułkowe, działa, a przede wszystkim honor.

Ostatni akord wojskowej kariery Poniatowskiego rozegrał się podczas bitwy narodów pod Lipskiem w październiku 1812 roku. Osiadł wtedy odwrót Napoleona i na skutek fatalnych decyzji strony francuskiej został odcięty z oddziałem na drugim brzegu Elstery. Mimo nalegań żołnierzy, aby się ratował, pozostał z nimi do końca. Już dwukrotnie ciężko ranny wskoczył na koniu do rzeki, gdzie został ponownie trafiony i utonął. Wg legendy miał powiedzieć przed śmiercią: „Trzeba umrzeć mężnie” lub jak chcą inni: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu tylko go oddam.”

Ciało bohatera wyłowiono z Elstery i pochowano pierwotnie w podziemiach ratusza w Lipsku, w 1814 przeniesiono trumnę do kaplicy kościoła Św. Krzyża w Warszawie, by ostatecznie pochować go w 1817 roku w krypcie św. Leonarda w Kaplicy Wawelskiej.

Zgodnie z testamentem sporządzonym w 1812 roku „na wypadek nagłego zgonu” dobra w Jabłonie odziedziczyła siostra księcia Teresa Tyszkiewiczowa, ale miała je przekazać wspomnianej już kuzynce Anetce Potockiej, która stała się gorliwą propagatorką kultu księcia i dążyła do przekształcenia Jabłony w miejsce pamięci o bohaterze. Stąd właśnie wspomniany już łuk triumfalny i inskrypcja.

Jego męstwo i poświęcenie upamiętniają liczne pomniki. Kamień nad rzeką Elsterą położono już w 1813 roku, pomnik Poniatowskiego został w 1923 roku odsłonięty też w Warszawie. Na uroczystość przybyli: Józef Piłsudski, prezydent Stanisław Wojciechowski, premier Władysław Sikorski i francuski marszałek Maksymilian Foch.

Portrety księcia ozdobiły filizanki, patery. Jego wizerunek trafił na płótna artystów, kilka dzieł znajduje się w Jabłonie.

Postać księcia była niezwykle barwna, ale i kontrowersyjna. Stał się więc bohaterem białej (pozytywnej) i czarnej (negatywnej) legendy. Która z nich warta jest upowszechnienia? Decyzję pozostawiam czytelnikom.

Szerzej o związkach Poniatowskiego z ziemią legionowską:

Jolanta Załączny, *Księżę Józef Poniatowski w Jabłonie i okolicy*, „Rocznik Legionowski” t. VI, 2013, s. 5-15.